TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez C. K. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

№ 41. Kraków dnia 22 Października. 1855.

KALENDARZ GOSPODARSKI.

(*Dokończenie—zob. Ner 40 Tygod.*)

Grudzień.

Utrzymanie przeorów.

Utrzymanie w dobrym stanie przeorów powinno być jedném z głównych starań gospodarza przez całą zimę. Powtarzam tę radę niemal w każdym miesiącu, jest to bowiem przedmiot zbyt często zaniedbywany, dla tego iż go nie mamy przed oczyma w porze kiedy nas zajmują głównie wewnętrzne, domowe zatrudnienia gospodarskie, a który wszakże największéj jest wagi. W porze deszczów lub topnienia śniegów, należy dokładnie i często zwiedzać wszystkie łany zasiane pszenicą, żytem, rzepakiem lub innemi roślinami ozimemi, i dopilnować aby woda miała zawsze łatwy odpływ. Nie należy również zaniedbywać tego starania w gruntach glinkowatych które mają być uprawiane i zasiane wcześno na wiosnę; jeżeli bowiem woda będzie stać na nich przez zimę, opóźnić to może o dwa tygodnie a czasem dłużéj możność wzięcia się do należytéj i korzystnéj ich uprawy.

Rachunkowość, inwentarz.

W każdém gospodarstwie wiejskiém cokolwiek znaczniejszém, dokładna rachunkowość jest warunkiem bez którego nie można mieć nadziei osiągnięcia wszelkich możebnych korzyści.

Dosyć jest ważném pytaniem oznaczyć epokę kiedy najwłaściwiéj układać *inwentarz* czyli zamknięcie każdorocznéj rachunkowości. Epoka ta musi być różna stósownie do głównych podstaw gospodarstwa. Jeżeli, na przykład, wykarm bydła stanowi ważną część spekulacji rolniczéj, może być odpowiedniém zamykanie rachunków w epoce sprzedaży tego bydła, gdyż wówczas najłatwiéj będzie ustanowić zysk lub stratę z gospodarstwa.

W folwarkach gdzie uprawa zboża stanowi najgłówniejszą gałąź gospodarstwa, może być dogodniejszą epoka Nowego roku, w téj bowiem porze ma zwykle gospodarz najwięcéj wolnego czasu do zajęcia się tą czynnością. Podówczas już także część zboża jest wymłóconą, jeżeliśmy przeto nie zaniechali obliczyć w czasie sprzętu ilości kóp zwiezionych, możemy w téj porze dosyć dokładnie obliczyć jaką ilość ziarna zbiór przyniesie: toż samo co do paszy, jeżeliśmy zapisali przy zwózce ilość wozów i domniemaną wagę każdego i jeżeli, dając bydłu paszę wywiązaną na porcje, jesteśmy w możności obliczyć dokładnie ilość jéj spożytą po dzień zamknięcia rachunków. Waga na któréjby można zważyć wozy z paszą, z obornikiem itd. niemniéj jak wszelkie bydło żyjące, jest bardzo użyteczny sprzęt w znaczniejszém gospodarstwie, gdzie pragniemy zdać sobie dokładną sprawę z rezultatu wszelkich naszych czynności.

Robiąc inwentarz a przy nim i bilans rachunków, można, albo zostawić otwarte (nie zamykać) rachunki zbiorów zeszłorocznych, kredytując je (zapisując na dochód z nich) wartością produktów pozostałych w naturze, w miarę ich sprzedaży lub zużycia w własném gospodarstwie; albo téż można, oszacowawszy po cenie bieżącéj produkta pozostałe w naturze, przenieść je zaraz na wziątek (debet) roku następnego, na rachunek *magazynu zbożowego*, i zamknąć tym sposobem rachunek ubiegłego roku. Ta ostatnia metoda zdaje mi się być dogodniejszą, unikamy bowiem rachunków z dwóch a nawet z trzech lat jednocześnie otwartych. W rzeczy saméj, może się wydarzyć, iż z jakiegokolwiek powodu niektóre produkta zbiorów pozostaną przez rok lub dwa lata niesprzedane; bardzoby wszelako było niewłaściwém i niedogodném ociągać się tak długo z zamknięciem rachunków rocznych. Przypuszczam, że w r. 1842 zebrałem 100 korcy rzepaku, które na nowy rok 1843 nie wartają więcéj jak po 5 złr. (20 złp.) korzec; gospodarz woli czekać niż sprzedać po téj cenie; ztémwszystkiém na téj tylko podstawie obliczone produkta przedstawiają rzeczywisty wypadek jego zbiorów w r. 1842: jeżeli skutkiem dłuższego zatrzymania podniesie się wartość produktu, to już nie jest zyskiem z gospodarstwa, ale zyskiem spekulacji. Oczywista przeto, iż powinien na mienie (kredyt) rachunku *rzepaku* w r. 1842 położyć wartość zebranego ziarna po cenie bieżącéj, a przenieść téż samą summę na wziątek (na dług, debet) rachunku *rzepak w magazynie*, który otworzy w swoich rachunkach na rok 1843. Tak samo postąpi ze wszystkiemi jakiemikolwiek produktami ze zbioru 1842, które pozostaną w naturze, gotowe na sprzedaż w chwili spisywania inwentarza. Wszelako, jeżeli się robi inwentarz kiedy produkt pewien nie jest jeszcze w całości rozporządzalny, naprzykład w zimie, kiedy jeszcze psze-

nica nie zupełnie wymłócona, lepiéj pozostawić otwarty, w rachunkach roku następnego, rachunek pszenicy roku upłynionego i zamknąć go dopiero wtedy, kiedy będzie w całości sprzedana albo przynajmniéj do sprzedaży gotowa.

Co się tyczy zbóż zasianych w jesieni, równie jak innych plonów ozimych, najwłaściwiej zamieścić na dług szczegółowych rachunków dla każdego z nich z nowym rokiem otwartych, summę odpowiadającą poniesionym na nié kosztom, a to według książek z roku ubiegłego, gdzie dla każdego gatunku powinien był być prowadzony szczegółowy rachunek. Nie ulega wątpliwości, iż w chwili sporządzania inwentarza, niektóre zasiéwy mogą przedstawiać, skutkiem doznanych wpływów atmosferycznych, wartość wyższą lub niższą od poniesionych na nié kosztów; zdaje mi się wszelako, iżby nie było stósownem kłaść tę różnicę na rachunek roku ubiegłego: jakkolwiek bowiem uprawa i zasiéwy dopełnione były w tym roku, rzeczywiście jednak było to na rachunek roku następnego.

Jedną z ważnych dosyć trudności w rachunkowosci gospodarskiéj, zamierzając wprowadzić w nią jaknajwiększą, ile można, ścisłość, jest rozdzielenie kosztów nawiezięnia gruntów pomiędzy plony, które z nawozów tych ciągną pożytek. Oczywista, iż zupełném tu jest niepodobieństwem osiągnąć ścisłą dokładność, albowiem, gdybyśmy nawet najdokładniéj znali własność wyczerpującą bezwzględną każdego plonu, wpływy wszelako atmosferyczne zawsze by znaczną mogły uczynić w téj mierze różnicę. Nie ubiegając się przeto o ścisłość niepodobną do osiągnięcia w tym względzie, poprzestać wypada na przyjęciu metody łatwéj w zastósowaniu praktyczném, a któraby się najlepiéj z wypadkiem postrzeżeń faktów zgadzała. Oczywista iż taka metoda odmienna być musi dla każdego gospodarza, stósownie do przyjętego płodozmianu i stósownie do natury jego gruntów. Przypuszczam, w gruncie umiarkowanie tęgim, płodozmian czteroletni następny: 1) ziemniaki na nawozie, 2) jęczmień z koniczyną, 3) koniczynę, 4) pszenicę. Sądzę, iż najwłaściwiéj będzie obciążyć ziemniaki połową kosztów nawiezienia, jęczmień czwartą częścią a pszenicę także czwartą częścią: koniczyna nic nie będzie ponosić, gdyż jest sama przez się środkiem grunt ulepszającym.

Rachunek *narzędzi rolniczych* obciąża się wszystkiemi wydatkami na zakupno lub sporządzenie nowych narzędzi i kosztami naprawy starych. Z końcem roku, sporządzi się szczegółowy inwentarz wszystkich znajdujących się w gospodarstwie narzędzi, po cenie słusznéj, nie wyrównywającéj zupełnie cenie zakupna, ale po takiéj, jaką sądzimy iż powinny miéć dla użytkującego z nich gospodarza. Przewyżka wydatków w ciągu roku na kupna lub naprawy, wzwyż wartości szacunkowéj inwentarza, stanowić będzie summę, którą uważać należy jako przedstawiającą koszt całorocznego utrzymania narzędzi.

Co do bydła, należy również, przy każdorazowém sporządzaniu inwentarza, oszacować je po cenie rzeczywistéj wartości, i zamieścić tę wartość na mienie (kredyt) każdego gatunku w rachunkach roku upłynionego, a na wziątek (debet) szczegółowych rachunków roku nowego.

Naznaczyłem 1szy stycznia jako epokę najstósowniejszą, w wielu razach, na sporządzanie inwentarza czyli zamykanie rachunków gospodarstwa, z tego jedynie powodu, iż w téj porze najwięcéj do tego zbywa wolnego czasu; inna bowiem epoka, obrana w końcu wiosny lub na początku lata, byłaby najwłaściwszą najczęściéj do ocenienia dokładnego produktów z roku upłynionego. W rzeczy saméj, zboże i pasze są już zwykle spożyte lub sprzedane całkowicie w téj porze: a coby pozostało da się dokładnie oszacować: z drugiej strony, nic albo prawie nic jeszcze nie spożyto z produkcji roku bieżącego, a koszta kultury o tyle tylko wchodzą w rachunek, ile na nié do téj pory kosztów poniesiono. W znaczném przeto gospodarstwie, gdzieby osobny oficjalista zajmował się wyłącznie prowadzeniem rachunkowości, epoka 1go czerwca lub 1go lipca byłaby niezawodnie najwłaściwsza. Może się wyda dziwném nie jednemu z gospodarzy wzmianka o osobnym oficjaliście do prowadzenia rachunkowości folwarcznéj; mam wszelako głębokie przekonanie, iż nie ma gospodarstwa płacącego rocznie 2000 do 2500 złr. (8000—10000 złp.) czynszu dzierżawnego, w którémby prowadzenie porządnéj rachunkowości nie przedstawiało korzyści nieskończenie przewyższających wydatek na utrzymanie takiego oficjalisty, chociażby nawet drogo zapłaconego, pomimo iż w podobném gospodarstwie, cała czynność rachunkowa nie zajęłaby go więcéj nad kilka godzin dziennie, wyjąwszy epokę sporządzania inwentarza.

Każdy spostrzeże iż nie miałem tu bynajmniéj zamiaru podawać systematycznego wykładu rachunkowości gospodarskiéj, coby wymagało bardzo obszernéj pracy; chciałem tylko napomknąć kilka uwag dotyczących niektórych punktów, któreby, w chwili sporządzania inwentarza, nastręczyć mogły niejakich trudności, nawet osobom dokładniéj z zasadami rachunkowości obeznanym.

Dodam tylko, dla tych którzyby pragnęli zaprowadzić w gospodarstwie swém porządną i ścisłą rachunkowość, iż radzę im przyjąć bez wahania metodę zwaną *rachunkowością podwójną*. Rodzaj ten rachunkowości, przyjęty dziś we wszystkich gałęziach administracji dochodów Państwa (we Francji), prawie powszechny w prowadzeniu ksiąg kupieckich i fabrycznych, da się zastósować, bez żadnéj trudności, do wszelakich rachunków gospodarskich. Nie przedstawia on ani większych trudności ani wymaga więcéj zatrudnienia jak każdy inny, a sam jeden tylko daje wierny obraz tak całości jak i wszystkich szczegółów przedsiębiorstwa. Jeżeli zalecam tę metodę osobom kierującym osobiście swém gospodarstwem i utrzymującym własnoręcznie swe rachunki, uważam ją za nierównie potrzebniejszą dla tych którzy powierzają ten kierunek oficjalistom odpowiedzialnym. Ścisła rachunkowość podwójna jest, w tym razie, najsilniejszą rękojmią tak porządku jak i wierności sprawujących ich interesa.

Kocenie się owiec i szczepienie im ospy.

W końcu tego miesiąca lub w styczniu, zaczynają się kocić owce, w wielu owczarniach. Nie ma przedmiotu któryby, w folwarku, więcéj wymagał starania i większéj pieczołowitości; od owczarza zależy większa lub mniejsza liczba pomyślnych porodów, a tém samém powiększenie lub zmniejszenie dochodu z owiec. Mimo całéj ufności jakąby pokładał gospodarz w swym owczarzu, nie powinien nigdy zaniedbywać, w téj mierze, najpilniejszego nadzoru.

Pomyślne wychowanie jagniąt zależy téż wielce od pożywienia matek. Karma świéża, składająca się z korzeni warzyw, jak buraków, ziemniaków, rzepy, brukwi, itd., nieodzowną jest prawie, jeżeli chcemy aby miały podostatkiem mléka, i powinna stanowić czwartą część a nawet połowę całkowitéj racji jaką dostają.

Umieszczę tutaj co mam do powiedzenia o szczepieniu ospy, ponieważ czynność ta jest niejako następstwem kocenia się jagniąt, jakkolwiek w ogóle nie należałoby jéj wykonywać w téj porze.

Szczepić rzeczywiście należy jagnięta w marcu lub kwietniu, w porze łagodnéj ale niezbyt gorącéj, w owczarniach gdzie tę metodę przyjęto dla całéj trzody. Miejsce gdzie najwłaściwiéj zaszczepiać materję jest spodnia część ogona, na $2\frac{1}{2}$ do $3\frac{1}{4}$ cala od otworu odchodowego, wypadki bowiem mogącéj się wydarzyć gangreny przedstawiają tam mniéj niebezpieczeństwa niż na wewnętrznéj części uda, gdzie częstokroć operację tę wykonywają. Wprowadza się zaś materję za pomocą osobno do tego urządzonéj igły z wyżłobieniem na końcu, przez zakłócie nie głębiéj jak pod wierzchnią skórkę okrywającą mięso (epidermis).

Winienem wszelako powiedzieć, iż wielu weterynarzy, mojem zdaniem, nazbyt stanowczo podniosło ważność szczepienia. Operacja ta nie pociąga zwykle za sobą znacznych strat, jeżeli ją wykonywamy na jagniętach; inaczéj się ma wszakże z owcami dorosłemi. Ztémwszystkiém, aby się postawić w możności szczepienia corocznie ospy jagniętom, trzeba rozpocząć od zaszczepienia jéj całéj trzodzie; według mego wszakże doświadczenia, niemniéj jak wielu innych gospodarzy, operacja ta przedstawia zawsze niebezpieczeństwo strat bardzo licznych, choćbyśmy nawet największego dołożyli starania by jéj najpomyślniejsze towarzyszyły okoliczności, i chociażby wykonaną była przez biegłego weterynarza. Zresztą, jeżeli wprowadzimy następnie świéże owce do trzody szczepionéj, trzeba je także koniecznie zaszczepić.

W pewnych miejscowościach, gdzie trzody ciągle są narażone na zarażenie się ospą, i gdzie nie mamy zamiaru wprowadzania między nié owiec kupnych, może być stosownèm zabezpieczyć się raz na zawsze od obawy téj choroby, poddając się niebezpieczeństwu towarzyszącemu szczepieniu, i szczepiąc następnie co roku nowonarodzone jagnięta. W okolicach wszelako gdzie ospa pojawia się tylko od czasu do czasu, i gdzie, w przeciągu lat trzydziestu, trzy czwarte lub dziewięć dziesiątych owiec odejdą śmiercią naturalną lub zostaną sprzedane nie będąc wystawione na niebezpieczeństwo zarazy, rozumiem iż byłoby bardzo nierostropnie samochcąc się na nią narażać.

Nie trzeba zresztą zapominać, iż to nie ma żadnego powinowactwa, żadnéj analogji z wakcynowaniem (szczepieniem ospy krowiéj) uważaném za ochronę, prezerwatywę od ospy naturalnéj: tutaj albowiem zaszczepiamy ospę prawdziwą; i aczkolwiek wydarza się czasem, iż choroba tak zaszczepiona mniéj jest zjadliwą od nabytéj przez zarazę, nie bywa tak jednak zawsze, a wyrzuty ogólne i zlewające się, które często w skutek téj choroby następują, mogą się udzielić innym trzodom, tak samo jak ospa naturalna. Jest to nawet okoliczność bardzo ważna tak ze stanowiska prawnego jak i moralnego, narażać pewną okolicę na wprowadzenie do niéj zaraźliwéj choroby, mogącéj zrządzić wielkie klęski, a która, bez tego, mogła była nie pojawić się w niéj wcale długi czas jeszcze.

Uprawa ogrodu warzywnego.

Rozmaite czynności. — Roboty w ogrodzie warzywnym bardzo są ograniczone w tym miesiącu: prowadzi się daléj zkopywanie gruntów gliniastych, jeżeli ziemia nie zamarzła; skoro nastaną silne mrozy, osłania się rozsadnik kapusty Yorkskiéj, matą wspartą na tyczkach położonych na widełkach w ziemię wkopanych. Nie należy, zresztą, pozostawiać mat jak tylko wtenczas kiedy mróz jest bardzo silny, flance bowiem dużo by ucierpiały będąc zbyt długo pokryte. Jeżeli upadnie śniegu tyle iż zakryje flance, nic robić nie potrzeba, gdyż to jest najlepsze przykrycie.

Przechowanie warzyw. — Gospodyni powinna czuwać nad dobrém przechowaniem korzeni i jarzyn schowanych w piwnicy: gdyby spostrzegła iż niektóre korzenie zgniły na kupie, powinna natychmiast przerzucić w inne miejsce cały zapas, przebiérając korzenie jeden po drugim, gdyż jeden zgniły zarazi rychło wiele innych koło niego leżących. Zrobi również od czasu do czasu przegląd kapusty i endywji, aby niezwłocznie spotrzebować coby groziło zepsuciem. Starań tych nie należy zaniedbywać i w następnych miesiącach, dopóki się cały zapas warzyw nie spotrzebuje.

Hodowla drzew leśnych.

Zatrudnienia w tym miesiącu i w następnym ograniczają się na dalszém prowadzeniu uprawy gruntu i przysposabiania dołów, pod zasiéwy i plantacje wiośniane,—a to tak długo dopóki ziemia nie zamarznięta.

W téj również porze rozpoczynać można ścinanie drzew w lasach. Przez całą zaś zimę, ilekroć mrozy nie nazbyt są silne, użytkować można bez wielkiéj niedogodności z drzew mających być ściętemi przy saméj ziemi a które z odziomka odrastać mają, rany bowiem zadane w pniu przez ścięcie zostają pokryte trzaskami, mianowicie zaś śniegiem który się tam prawie zawsze nagromadzi pod zasłoną gałęzi porozrzucanych na ziemi; wszelako, dla największéj liczby gatunków korzystniéj będzie ścinać je dopiéro po silnych mrozach, a przezorność ta ważną jest mianowicie dla drzew użytkowa-

nych przez obcinanie korony, których rany pozostają wystawione na wszelkie wpływy atmosferyczne.

Wszystkie gatunki drzew powinny być ścinane przy saméj ziemi i bardzo gładko, z niejaką spadzistością ku brzegom, aby woda nie mogła się ostać na żadném miejscu ściętego pieńka.

Można również przez całą zimę przecinać drzewa żywiczne lub inne przeznaczone do utworzenia lasu. Rozpoczyna się zwykle przerzedzanie zasiéwów gdy dojdą do lat pięciu lub sześciu i powtarza się to co lat pięć aż do lat trzydziestu lub cztérdziestu, w dużych gatunkach: drzewa naówczas będą w stósownéj od siebie odległości aby mogły dojść do należytego wzrostu. Nie da się zresztą podać ścisłego prawidła w jakiéj epoce wypada przedsiębrać piérwsze przerzedzanie równie jak następne; za zasadę jedynie przyjąć nanależy, iż drzewa powinny być przerzedzone skoro tylko spostrzeżemy iż sobie nawzajem zawadzają przez zbyteczne zbliżenie, że jednak należy je pozostawić dosyć zwarte, aby pień wyrastał pięknie, wznosząc się pionowo w górę, lepiéj niż gdyby drzewa rosły odosobnione lub zbytecznie rzadko.

Pora ta najstósowniejszą jest także do użytkowania z olszy rosnących na miejscach mokrych, można bowiem, z wywózką ich, korzystać z chwili kiedy ziemia stężała skutkiem mrozów. Drzewo to zresztą bardzo niewybrédne nie cierpi bynajmniéj przez ten sposób użytkowania.

ODWROTNA STRONA MEDALU.

(*Ciąg dalszy*—zob. Tygod. N^er 39.)

VII.

Znakomity publicysta rzekł bardzo trafnie: „iż złodziej i szkodnik, wyprawiając się na obłowienie, strzeże się więcéj jeszcze oka i moralności wszystkich poczciwych ludzi w gminie, niż czujności samych nawet ajentów policji".

Ta solidarność społeczna, mająca grunt swój w moralności obywatelskiéj, jest większą rękojmią zapewnienia własności, od samych nawet praw obowiązujących.

Jeżeli tę skalę przeniesiemy na stosunki gospodarskie, wyznać potrzeba, że tam tylko może znaleźć gospodarstwo powodzenie, gdzie jest solidarność obywatelska w odniesieniu do wszystkich stosunków gospodarstwa.

Tłumaczymy te rzeczy: pojedyńczo, ten lub ów gospodarz we dworze lub na kmiecej roli, nie może być dobrym gospodarzem, jeżeli wszystkie stosunki i ludzie co go otaczają sprzeciwiają się temu; jeżeli nigdzie nie znajdzie pewności dla własności swojéj, uznania pracy, nagrody zabiegów; jeżeli go otaczają ludzie nierządni i niemoralni, nieuki i próżniaki, lekkoroby i złodzieje. Jeżeli się szkodnik, złodziej i nieroba nie musi strzedz oka każdego gospodarza, bez względu na to, czy stoi z nim w stosunku zawisłości czy nie, tedy trudno będzie gospodarzyć, bo rolnictwo nie jest stanem wojny ale stanem pokoju, — nie tak jak dziś u nas, gdzie, jak mówi Józef Gołuchowski, gospodarstwo jest walką ze złodziejami, i każdy gospodarz, przebudziwszy się z rana, zanim się przeżegna, opatrzyć naprzód musi, czy mu w nocy rąk i nóg nie ukradli.

Była na to dawniéj rada, było obyczajowe prawo, nie spisane wprawdzie nigdy i nigdzie, ale obowiązujące miejscowo, zastósowane do potrzeb i stosunków rolnictwa. Władzę miał dwór, karność duchowna miała cały vigor, sprawiedliwości i porządku przestrzegał pan, ksiądz, ekonom i pisarz, gumienny i gajowy, wójt i przysiężni; była sadzka we dworze, kuna przy kościele, a od pana aż do wójta hierarchja władzy, droga prawa i łaski; słowem, było to wszystko czego potrzeba, aby we wsi było zaorano, zasiano i zebrano, a złodziej nie miał oka u poczciwych ludzi.

Według pojęć tego niespisanego prawa, karano miejscowych winowajców na miejscu, bez względu nawet na wielkość przewinienia lub zbrodni, a najsurowiéj karano kradzież rzeczy które się upilnować nie dadzą, jak np. zboże z kóp, pszczoły z pasieki lub z barci, drzewo z lasa, bydło z paszy. Nawet w dozorze drobnych rzeczy była solidarność i wzajemny dozór: ktoś wjechał do wsi, lasa nie zamknięta, więc kazał kołowrot zawrzéć ludziom swoim, nie dał grosza dzieciom za odźwierne, a czasem i oćwiczył batem; gdzieś przy drodze zaspały pastuchy i bydło wlazło w szkodę, więc stój, budź, wyganiaj i grom; gdzieś w cudzym grochu siedziały chłopcy, więc idź i wypędź szkodników; gdzieś na dworskim koniu pędził posłaniec szalenie drogą, więc stój, a gdzie to? a na co? a po coś tak konia spędził? a nie waż mi się, a powiem panu. Słowem, każdy człowiek od roli pojmował każdy ruch, każdy wypadek na polu, w drodze i w wiosce, odgadł cel i sprawcę, zabiegł szkodzie lub zbrodni, czuwał za siebie i drugich, bo znał to, że i za niego drudzy czuwają: nie znano pojęcia i nie miano słowa nawet na polową policję, ale było przysłowie, które znał równie poczciwy człowiek jak złodziéj: *zły wszędzie bity:* i trudno się ostać było złoczyńcy, przy téj solidarności gospodarskiego rozumu i rolniczéj sprawiedliwości.

Równa solidarność była i w interesach wioski, dworu i gromady, pana i sług, oficjalistów ekonomicznych i czeladzi dworskiéj.

Praca uczyła, usposobienie dawało chléb, posada każdego była stała i pewna, jak potrzeba która ją zrodziła.

Dom stoi panią, majątek gospodarzem, pan ludźmi,— taka była wiara pospolita: i był dom i majątek, byli panowie i ludzie. Do wszystkich wszakże karystji, które dziś spadły na gospodarstwo nasze, należy i to przekonanie, że się w niém bez pomocy oficjalistów obejść może i powinien; kiedy właściwie, przy stosunkach dzisiejszych, bez porównania trudniejszym stał się zarząd gospodarstwa, dozór ludzi, inwentarza, sprzętów, budynków, słowem, dozór własności i pracy w domu i w polu. Jak pojąć tę rzecz braku nakładu na administrację gospodarską, obok powierzchownie panującéj teorji wielkich nakładów? tego sobie wytłumaczyć trudno. Ale zdaje

mi się, że i ten symptom nie świadczy o wielkim gospodarskim rozumie.

Nieszczęściem jest, że ze zmianą stosunków włościańskich, owładnął wszystkich jakiś szał opuszczenia posady własnéj i własnego spółecznego stanowiska, i czego nawet prawo nie zerwało, to zrywamy swawolnie sami.

Zerwanie z całą przeszłością dworu wiejskiego i z całą jego tradycją jest niegodnym faktem naszego czasu. Jest to dezercja z szeregu w czasie wojennéj trwogi, i daj Boże! żeby ta swawola nie pociągnęła za sobą gorszych jeszcze klęsk socjalnych.

Nikt nie chce tam stać, gdzie go Bóg postawił i tém być w obec drugich, czém właściwie jest w społeczeństwie; a to głównie pono dla tego, bo czuje to, mimo całego upadku, że z pozycją jego są połączone pewne obowiązki.

Tu leży właściwa przyczyna, dla czego dziś nie mamy dobrych oficjalistów, sług wiernych i karnéj czeladzi dworskiéj.

Wioska nie jest warsztatem, nie jest machiną, nie jest wyrobnikiem dziennym. Jeżeli ludzie około roli w jakikolwiek sposób pracujący, nie mogą liczyć na stósowne wynagrodzenie pracy, jeżeli się nie obawiają kary w razie przewinienia, jeżeli nie mogą liczyć na opiekę w razie upadku, choroby lub przednowku, słowem, jeżeli panów nie ma i nie będzie— nie będzie oficjalistów, sług i czeladzi.

Zły przykład dany z góry, upoważnia z dołu do rozwolnienia stosunków ludzkich; uwolnienie się od obowiązków ciążących na nas z pozycji, rozprzęga karność społeczną u dołu, bo to dowodzi braku wymiaru sprawiedliwości, warunku bez którego społeczeństwo istnieć nie może w niższych warstwach, jak w wyższych nie może istnieć bez pobudek moralnych.

—Co to? odprawiasz twego ekonoma? Dla czego? wszakże to człowiek dobry i zawsze byłeś kontent z niego.

—To prawda i dziś bym go nie odprawił, bo mi bardzo na rękę, ale już dziesięć lat służy, więc trza go zarekomendować komuś i pozbyć go się w dobry sposób, bo inaczéj wypadałoby mu albo powiększyć pensję i ordynarję, albo na wypadek śmierci jego myśleć o jego żonie i dzieciach.

To co tu mówię, nie jest anegdotą ale faktem, że jest wielu właścicieli dóbr, którzy się boją zawiązywać stałych i ścisłych stosunków z oficjalistami swemi; kiedy dawniéj, za arystokratycznych nibyto czasów. składał pan z obowiązanemi jego domowi, ze sługami i czeladzią jednę prawie rodzinę. Dziś nie chce nikt bezpiecznie polegać na drugim, ani zobowiązać ani być zobowiązanym: więc jest świat kompletnie emancypowany — wolny, goły i głodny, i są panowie bez sług, słudzy bez służby, są oficjaliści na jeden kwartał lub tylko do żniwa brani w obowiązek, i są najemnicy dzienni, którzy codzień w innem miasteczku, w innéj wiosce, codzień w innéj chacie szukają zarobku; a jak się po chléb ze wsi dziś jeździ do miasta, tak się zwozi z bruku i śmiecia miejskiego zwleczonego najemnika dworskiemi fornalkami, i żywi się go, aby błogosławieństwo Boskie nie ginęło w polu.

Obżynki dworskie i dograbki, gdzie po pracy cała wieś gościła we dworze, przy tańcu i śpiéwach, były niezawodnie zabytkiem barbarzyństwa; ale zwozić własnemi fornalkami złodziei z miasteczka, którzy wypatrzywszy wszystkie kąty dworskie, we dnie za drogie pieniądze robić nie chcą, a za to w nocy nie tańczą ale kradną — to ma być postępem! — Pracę całego życia wiernego sługi ocenić i nagrodzić lękamy się, ale odmówić sąsiadowi dogodnego sługę i podnosić *licitando* w okolicy najem robocizny, to ma także świadczyć o postępie obywatelskich uczuć i rozumie gospodarskim.

Że regulamin dla sług i czeladzi na to nie zaradzi, to więcéj niż pewna. Wioska to Państwo: kto jéj stosunków owładnąć nie umié sprawiedliwością i rządem, cnotą i poświęceniem, ten nie będzie w niéj gospodarzył: chociaż z drugiej strony, przyznać znowu trzeba, iż ludność wiejska jest tak dziś zdemoralizowana tém wszystkiém co zaszło, że aby się poprawiła, albo jeszcze większych klęsk dla niéj potrzeba niż te co ją już dotknęły, albo żeby Bóg świętych swoich zesłał na ziemię, dla nawrócenia ludzi i osadzenia ich znowu na roli.

Powtarzamy tu uwagę, którąśmy już z początku zrobili, że jakiś nieszczęśliwy ruch i niepokój owładnął wszystkie klassy rolniczéj ludności, i że w istocie tego potrzeba, aby ktoś znowu ludzi na roli osadził.

Wszyscy wojażują, przyszło tedy u nas w końcu i do tego, że za przykładem szlachty rolniczéj, która nie zagrzeje miejsca ale włóczy się wiecznie, to po zagranicy, to po miastach, to po kąpielach, przyszło, mówię, w końcu do tego, że mamy już i *chłopów turystów*, z tą tylko różnicą, że tamci jeżdżą koleją z aksamitnemi torbeczkami, a ci piechotą z zgrzebną torbą chodzą—kiedy według dawnych wyobrażeń gospodarskich była torba godłem ubóztwa i osobliwym przywilejem dziadów.

Tu już doprawdy nie ma żartów; bo kompletna emancypacja ludu i wolna konkurencja (teorje nieocenione i więcéj nawet warte, jak się pokazuje, od chleba powszedniego)— emancypacja i konkurencja, mówię, dozwala każdemu robić co mu się podoba: więc z wiosną zalegają gromady chłopów wszystkie obwodowe urzędy i wyrabiają sobie paszporta pod pozorem wolnych zarobków.

Byli wprawdzie u nas od wieków znani kośbiarze, bandochy idące na robotę, na zbiór siana i żniwa, orylcy idący na flis lub spław, ale tego rodzaju zarobkami trudnili się ludzie zawsze jednéj okolicy, dążyli do znanych dworów, na te same zarobki, godzili się ryczałtem od roboty, wracali gromadnie po zbiorze lub odbytym flisie do domu, przysporzywszy coś grosza lub chleba na zimę.

Dziś dzieje się to zupełnie inaczéj. Z całych gór i podgórza wyrusza corocznie z wiosną nowa massa ludności wiejskiéj, na polskie i węgierskie równiny. Jest to wyraźna emigracja, a nawet istotna emigracja, bo połowa téj ludności nie wraca więcéj do domu: co tylko zdrowy chłop lub parobek, bez względu na to że ma grunt, żonę i dzieci, wyprawia się w podróż, a zostawia rolę i rodzinę na Opatrzność Boską.

Jest goralska śpiewka:

Chodził goral chodził
Kosę z sobą nosił,
Czego nie wykosił,
To sobie wyprosił.

z tą tylko różnicą, że dziśby dołożyć wypadało:

Czego nie wyprosił
To sobie ukradł.

W istocie zatrważającą jest ta massa nędzy spuszczająca się corocznie z gór i podgórza, która pod pozorem zarobków, staje się z każdym rokiem większą plagą, w przechodzie i włóczęgach swoich, dla wsi, miast i miasteczek, dla ludzi osiadłych i pracowitych.— Ktoś potrzebujący rąk rozumié, że rzeczywiście szukający zarobku poprą go na jego gospodarstwie, więc zwodzi tę nędzę do siebie, karmi przez kilka tygodni, odżywia z ciężkiego przednowku, léczy i nocuje, czekając sianokosów lub żniwa: ale gdy roboty rzeczywiście nadejdą, poczynają ci turyści nowe stawiać warunki, nie chcą ni robić ni słuchać, zrywają w końcu umowę i zabierają się daléj. Wielka część choruje chronicznie co roku na febrę, a ginie na tyfusy i cholerę, gdy się te słabości rozwijać poczynają, pod cudzym dachem, bez ręki przychylnéj i Boga. Inni przemyślniejsi, gdy ich słota po karczmach zapadnie, kompanują się z bandami miejscowych złodziei, a jako turyści świadomi drogi i złodziejskich karczem na całéj przestrzeni gór po polskiéj i węgierskiéj stronie, służą w tym obozie za szpiegów i przewodników, chodzą na zwiady i oględziny, a jeżeli z nich który powróci na zimę do domu, to chyba na to żeby się wygrzał na piecu i zjadł to, co jego żona i dzieci mozolnie w czasie jego wojażu z pola zebrali. Najlepiéj jeszcze zwykle wychodzą ci turyści na Węgrzech, jeżeli który pracować chce a dobije się do stron gdzie się żniwo snopem płaci; tacy jednakowoż nie zwykli już wracać do domu, bawią tam po lat kilka, biorą drugie żony, a co najrozsądniéj, nawet bez rozwodu i wracają wówczas chyba znowu do piérwszego domu, jeżeli ich złe sprawki i hultajki z Węgier wypędzą, a to wszystko dzieje się a conto emancypacji i wolnéj konkurrencji.

Czy przy takim sposobie życia i gospodarzenia może zakwitnąć gospodarstwo kmiece? w co się obraca częstokroć grunt opuszczony, osierocona żona i dzieci, o tém zdaje się mówić nie potrzeba; ale to pewna, że jeszcze za dni naszych były góry najzamożniejszą okolicą w kraju, kwitnącą chowem i handlem bydła i owiec. Dopóki chłop wiedział, że musi siedzieć w domu, że musi obsiać grunt, że musi zapłacić podatek, oddać czynsz i daninę, odbyć robociznę, dopóty pracował, trzymał się domu i roli, hodował owce i prześliczne woły, wyrabiał sukno i płótno domowe, spławiał drzewo, gonty i deski i był tak dostatni i przemyślny, że się obok kmiecych kapitałów i ich zabiegłości sami żydzi nawet w górach ostać nie mogli. Dziś, po emancypacji i przy wolnéj konkurrencji, wojażuje górska i podgórska ludność, chów bydła upadł, kmiece role poczynają porastać choiną lub ciernieni, a ludność miejscowa zmniejsza się od roku do roku.

Czy i to ma być dowodem gospodarskiego rozumu, aby ten, co jako rolnik powinien na miejscu siedzieć, bawił się wojażami, ktore go przyprawiają o stratę własności, rodziny, moralności, zdrowia, a nawet dusznego zbawienia? aby ten, co nic nie ma prócz siły fizycznéj, nie robił, nie chciał robić i nie był obowiązanym do roboty; a natomiast, żeby pracowity i zabiegły miał go utrzymywać jałmużną, a nadto jeszcze, był w każdym kroku narażonym na obawę, stratę i kradzież podróżnéj czerniawy?

Czy i to ma być dowodem gospodarskiego rozumu, aby ludność robocza nie robiła, a natomiast, właściciele większi, którzy wiecznie tę całą ludność i wszystkie miasta żywią, byli przymuszeni gromadzić niesłychane kapitały na obrotowy fundusz gospodarstwa, uciekać się jako rolnicy do nowych wynalazków i wzywać pomocy chemji i mechaniki, dla tego tylko, bo cały ciężar wyżywienia społeczeństwa zaważył na nich, i jeżeli oni nie dopiszą, to doprawdy źle będzie, bo śmierć głodowa grozi wszystkim?...

(*D. c. n.*)

Gostowskiego Jakóba

EKONOMIJA ALBO GOSPODARSTWO ZIEMIAŃSKIE

dla porządnego sprawowania ludziom politycznym dziwnie pożyteczne.

Przedruk z wydania w Krakowie r. pań. 1588.

(Ciąg dalszy.)

Kmiotkowie— i sami! — mają upominać, aby nieczystego zboża nie siano, bo to ich praca, gdy muszą pleć—dla łotra Urzędnika albo Włodarza niedozornego.

Barany odejmować od owiec, i tak je przypuszczać, coby się na czas dobry lęgły jagnięta—bo tém owce schodzą [200]) u głupich gospodarzów......

Kokoszy dańne do jednego folwarku rządnego dawać, a tam-ztąd jajca odebrawszy, kokoszy podkarmić i do kuchniej —zjeść. Bo dworka ma osobno swe gospodarstwo ukazać, dannych z niem nie mieszając.

Stadu piątno, bydłu znak, owcom — także dla odmienienia skór, gdy zdechnie.

W lesie kiedy siana siekają gęstym, z wozem każdy co zaraz [201]) trawę brać! bo ich trudno dojźrzeć; a to wszyscy jednako niech wywiozą, albo na noszach wyniosą, bo w lesie nie uschnie rychło.

Jarzynę łacniéj wypleć, niźli ją kupować cudną na nasienie. A żyto w pszenicy na kaszę wyżynać.

Łotrom—chłopom tak zboże na nasienie dawać: Ławnicy niechaj wezmą i sami niechaj siewu dojźrzą co wysieje który:

---

[200]) Zdychają.
[201]) =co tchu.

a jako w jesieni, na targu wyciągnąwszy, ławnik odda, ma sam Rewizor albo sam Pan przy liczbie oglądać każdego zboża po trosze nasienia, zwłaszcza nasienia jarego, jeźli czyste [202]) siano, którego przecie dla nasienia pleć część, coby z [203]) nasienie było. A gdyby tego w folwarku tak czystego nie było, z inszego przywieźć albo nawet kupić: bo tego źli Urzędnicy albo Włodarze nie baczą: *a po rozkazaniu mało, kto się sam nie dojźrzy.*

Gdy pomodzy [204]) żynają, za dzień i za pomoc po dwojgu wychodzą; w ten czas — gdy sam [205]) Urzędnik, a sług pańskich do siebie nie ma — naznaczyć Włodarzowi drugiego Podstawka, aby tego doglądał: tak-że [206]) też zaś [207]), kędy osiadłość nie-mała a różne się roboty trafią, do każdéj roboty ma być Przystaw.

Kmieć i z swojéj szkody nie ma u siebie z zajmu zamykać jedno do dwora gnać. A tam Urzędnik ma mu kazać szkodę nagrodzić; a kędy dworu nie masz we wsi, tedy do Włodarza, albo, kędy w niebytności Pańskiéj Urzędnik naznaczy.

Kiedy pielą w ogrodzie albo w polach, opiołki w oborę nosić; albo, kędy daleko, wozić — bo z tego w jesieni gnój być może.

Gdy gnój na rzepę wywożą, tedy mierzwę z gumna kłaść w oborę: bo gnoje jesienne lepsze są i sporzej na nich rola rodzi. Na co słoma ma gnić na próżnych miejscach?.

Porządek około gęsi i kokoszy.

W każdym folwarku mniéj być nie ma — ale więcéj być może w wielkich folwarczech—: kokoszy kopa 1, tych co-by się lęgły i niosły jajca, okrom gąsiorów. Urzędnik, Włodarz, Pani-Stara (która do folwarków jeździ) albo Panna-Służebna według proporcyjej, jajca, kury, przez całe lato za kwity odbierać od Dworek mają. I mniejszą szkodę uczyni Dworka w tygodniu jednym, kiedy jej dojźrzy, niż w miesiącu — a w miesiącu zaś mniejszą, niż w rok — kiedy sam Pan dogląda.

Drugie kury bywają? i gęsi być mają, kiedy żyta na borg przedawają albo w nowe pożyczają...., łączne, gajowe — bywają takie i owakie przypadki na niektórych miejscach — po tém dopiero od Kmieci danne.

Szafunek tém jaki ma być:

Napierwéj z folwarków od Pań-Starych kury jeść, zostawiwszy w każdym folwarku przynajmniéj trzydzieści kurów, dla kapłunienia; także też kokoszek, aby była pewna liczba kury wydawających. Kury się lęgą cały rok, począwszy w post aż do samego ś. Marcina: gęsi jedno raz ale dobrze.

Kaczki mają być w folwarczech, które dają jajec wielkie mnóstwo; i dobre też do kuchnie.

[202]) Domyślne *ziarno.*

[203]) =przynajmniéj, tyle ile.

[204]) Od pomóg tj. pomocnik.

[205]) =sam jeden.

[206]) =takoże tj. podobnież.

[207]) Widzieliśmy *zasię* i *zaś*; jedno względem drugiego nie jest przestarzałem bo jedno drugiemu spółczesném.

Gęsi folwarkowe pierwéj jeść; potém, gdy tego wszystkiego nie sstanie, u kmieci wybierać kolęją: a co w uboższych wsiach pierwéj. A gdzie-by taki rozchód był, żeby i z folwarku i od kmieci nie sstawało, tedy to opatrować i kupować lecie, kiedy to nataniej.

U kmieci nie wybierać tego, aż po ś. Marcinie za czynszem; a jeźli-by czynszowych co zostało przez rok, tedy pieniędzmi wybrać przy czynszu od kmieci: *aby się nie zachowała na nich* [208]) *dań na dań.*

Na kury poślady chować—coby nie poprzały!... A w wielkich folwarczech kędy Panie-Stare piwo pijają, tedy tego więcéj mają mieć i przechować.

Około świni i chudzików porządek ma być; aby tego było nad potrzebę do karmienia! i uprzedać!. A te prosięta, które się na lato rodzą, wszystkie chować: bo się łatwiej uchowa, i nie taki koszt na trawie na świnie.

Kędy się prosa rodzą, tam *miękiny*, gdy jagły tłuką, bardzo dobre świniom.... i s i ł a t e g o b y w a. Także też — gdy tatarkę i wszelakie zboża, których na kaszę używają.

Kędy rozchód piwny wielki, ma to wszystko być znać na świniach: bo tam młóta i drożdży dostatek będzie.

Mąką żyto przedawać do Gdańska wielki pożytek, bo otręby wszystkie zostawają, którymi dobytek na oborze bardzo wielce się będzie mógł przechowywać, jako, cielęta, źrebięta, świnie, gęsi, i wszystek dobytek. Tak też i słoma świeża na oborze zawszdy być będzie mogła.

Mąka sama drożéj się przedać może niż żyto; a ten-to gospodarstwo mieć może, co ma wody nad potrzebę mléwa, a k'temu drzewa na beczki.

Kędy błota są — tak też staw spuściwszy — piaszczyste grunty błoty, spławami poważaj [210]) (kosztując [211]) jako gęsto błoto sadzić, wedle spławu i gruntu) — to pożytek na sztukach małych obaczysz!

Kaczek kędy nie ma-ż, tak ich nabywać: jajec dostać albo nakupić, pod kokosz nasadzić, tedy się to wylęże — a tak tego dostaniesz tanio. Możesz i z dzikich uczynić swojskie,... jedno długo, dobrze i pilno chować!.

Pan albo Ziemianin,— który ma między sąsiady pole albo role we wsi—kiedy ma tam żąć, z wozem ma jechać na żniwo, aby zboże zabrał i odwiózł na miejsce bezpieczne; także kędy daleko przy lesie.

Kiedy łąki sieką, tedy nie siec dzień podle dnia trzech dni: bo kto tak siecze, tedy wszystko rad zgnoi.

Ubiodrki [212]) pierwéj między żyty siec, niźli żąć ma.

Kmiecie którzy przęsła [213]) *grodzą dla szkody.* A który

[208]) Nie zalegała.

[209]) Otręby czyli plewy drobne z prosa ztąd że są miękkie i ślizkie tak zwane.

[210]) Częstotliwie od *znawoź, zpowoź.*

[211]) =probując.

[212]) *Chłopska gorczyca?* K n a p s k i tego wyrazu nie ma. Toż T r o c. W Lindem jest tylko (lecz czy to tożsamo) *ubiorek* (Iberis) rośl żyjąca na piaszczyznach, owcom ulubiona.

[213]) Przęsło = warsta dylów w parkanie, przestrzeń między palami w płocie.

dniem poślедziej one przęsła rozmierzone zagrodzi, ma być karan; a gdzie-by też tak długo nie zagrodził a szkoda się namniesza przez to stała, tedy ją ma nagrodzić, a gromada — przy Urzędniku, w pośrodku — wszyscy za tę niedbałość karać go mają: *bo nie ten krzyw czyje bydło szkodę uczyni, ale ten co nie zagrodzi przęsła swego.*

Około przędziwa.

Przędziwo tak konopie jako len, w czas siać. Takie brać snopy równe, coby z każdego snopa była garść; i tak moczyć, coby z słońca trzeć w czas, aby go dla ognia nie suszył w izbie. A gdyby rok taki był, coby się sprzątnąć nie mogło, tedy lepiéj wiosny czekaj. A Rewizorka ma po dwanaście snopów w każdym folwarku zetrzeć i lnu i konopi. Starszy poczosać tak ze zgrzebi [214]) jako z paczesi [215]), prawie dobrze. Potem: zważyć wszystko na kamień [216]) tak miąszą przędzę jako i cienką, i oddać dworce, przysadziwszy do niéj osiadłą niewiastę.... ona to ma na wagi podzielić kmiotownom, coby bez obciążliwości prząść mogły, a taką wagę oddały. A jednę wagę sprząść doma dla próby wagi; i przędzy dać każdemu Włodarzowi do jego wsi nić, żeby doglądał, aby taką przędzę przędły kmiotowny. Atoż na onéj mierze wagi doświadczy, jeźliby tak przędze oddać nie mogła, jako jéj przędziwa dano.

Dworka potem jako sama oddawała, z tą-ż niewiastą ma wagi odbierać, a Rewizorowi przędziona [217]) oddać *onę wagę co jéj przędziwa oddał.* Potem kłębków dojźrzeć w beczki zabić, i odesłać kędy tkacze—i dać tkaczom snować. A potem, gdy tkacz zetce, odebrawszy, dać to pomaczać, aby slichta wymokła; potym zważyć niż dać na bielnik [218]) (jeźli waga zpełna) bo około przędziwa nawjętsze złodziejstwo.

Do przędziwa oracz ma mieć, miądlcę, cierlcę, szczotkę, kądziel, przęślicę, motowídło, wijadło [219]), kocieł, potok [220]), kijankę.

A zrobiwszy to wszystko, tkaczów doględać, aby dobrze tkali.

Przypłodek wszelki, stada, bydła, owiec, świni, gęsi, kokoszy—ji [221]) wszelki przypłodek piątnować, znakować—w jesieni ma być jeden (tak w mału folwarków, jako i w wielu) — kędy jedno sam Pan albo Pani nie liczy ani zna swego dobytku, przy wielkości majętności albo trudności jakiéj inszéj.

[214]) =co odchodzi za pierwszym poczosem tj. *pakuły.*

[215]) *paczesi* lub *paklepie* z drugiego czesania odchody, lepsze od zgrzebi.

[216]) =waga 25 funt.

[217]) =40 pasm przędzy; bliskoznaczniki *przędziwo, przędza, przędziono.*

[218]) =blich.

[219]) Czy to co *kołowrotek.*

[220]) Naczynie do prania chust.

[221]) =który.

Gdy piątnują i znakują, skóry wedle znaków odbierać: aby Urzędnik albo Pasterz braku sobie nie czynił. A pasterskie bydła i urzędnicze i czeladzi wszelakiéj mają mieć piątna na lewem uchu, a Pańskie na prawem; i liczba w rejestrze Pańskim, wiele tego kędy, ma być tamże—kiedy i Pańskie—spisaną. A gdy to się ma przedać, Ławnicy, Urzędnik i Włodarz mą wiedzieć.

LIST JEDENNASTY.

Dworka jako się ma rządnie, tak zimie jako i przez wszystek rok, zachować w każdym folwarku.

Naprzód Dworka rządna bydła pilnie ma doglądać, tak zimie gdy na oborze, jako też lecie kiedy na polu bywa. A każdéj pilność tem się okaże, która nawięcéj bydła przychowa, bo już na tem jéj posługa należy! potem na mlecznie [222]).

Pasterza w nocy budzić, aby bydła doglądał. A wszakoż Urzędnik, Włodarz głową!; ten ma wiedzieć—dworki dojźrzeć, a zwłaszcza gdy w niej wątpi.

Lecie w czas wyganiać dla chłodu—za rosy—aby się bydło najadło, bo niebędzie jadło, gdy słońce pali. A pasterz ma być mędrszy niż oracz: bo lada kto rolą z-orze, a bydlęciu nie lada kto ugodzi, aby je uchował.

Pasterz ma mieć karb wszelakiego bydła, i Pani-Stara— Urzędnik rejestr. A przysiężnicy to mają oglądać, gdy co zdechnie, zwłaszcza kędy Urzędnika w folwarku nie ma-ż; a to *experyencyja* uczyniła, żeby i skóry porządnie chowano, jako, by z tego porządna liczba była; a tak łupić bydlę, jako, by znak jaki został przy skórze.

W przypołudnie trawy siec w ogrodziech, w sadziech—a bydłu podawać.

Cielęta osobliwie karmić, doglądać ich. Pokrzywy młode bydłu nalepsze (i próżne się kąty chędożą!) póki nie parzą.

O krowy płodne ma Dworka baczyć i starać się aby zawsze bydlnik [223]) w oborze był porządny dla bydła: żeby nie zadrobniało.

Od krów dojnych z cielęty mają dworki nabiał wydawać—masła, coby stał za kopę [224]), garniec — serów kopę [225]), coby stały za kopę. Tak-że [226]) i od jałowych dwu dojnych tęj-że ceny mają nabiał wydawać. Od pierwastek dwu, garniec masła za kopę — serów kopę, coby stały za kopę.

U ludzi mądrych i rządnych nie chowają krów pierwastek cieląt; a Dworki wydają nabiał od dwu, jako od starej krowy dojnej.

[222]) mleczno=mleczywo, nabiał.

[223]) Byk, buchaj.

[224]) Garniec masła, za któryby kopę groszy dano.?

[225]) Musiano w ów czas (podług tworzydeł) mniejsze sery robić.

[226]) =Podobnież.

(*D. c. n.*)

MARCELLI JAWORNICKI Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem J. WILDT. — W drukarni CZASU. — Rządzca A. CZAPLIŃSKI.